Rok IV. Lwów, 3 Kwietnia 1880. **Nr. 7.**

Właściciel i wydawca: ks. OTTON HOŁYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Nr. 65/pres.

Maciej Hirschler,

z miłosierdzia Bożego i świętej Stolicy apostolskiej łaski biskup przemyski obrz. łać., assystent Tronu papiezkiego, hrabia rzymski, prałat nadworny Jego Świątobliwości, kawaler c. k. orderu Leopolda i t. d. i t. d.

Wszystkiemu Duchowieństwu dyecezyi przemyskiej
Zdrowie i Błogosławieństwo w Panu!

Rok dziesiąty upływa od wstąpienia mojego na tę stolicę biskupią, i dał mi Bóg miłosierny doczekać się wieńca lat jubileuszowych w kapłanstwie świętem.

Korzę się przed Panem życia i śmierci, że mię wielością dni obdarzyć raczył, ale i trwożę się, wiedząc z pisma św. (Przyp. XVI w. 31), że „koroną i godnością wieku jest sędziwość, która się znajduje w drogach sprawiedliwości.“

Rozważając lata życia mego, korzę się przed Panem, wiem bowiem, że mię koronował miłosierdziem i litościami (Pr. 102, 4).

Korzę się w wieńcu jubileuszowym przed Książęciem Pasterzów, wiedząc, że żąda więcej od każdego, komu więcej powierzył, że uwieńcza tego jedynie, który się przystojnie potykał (2 Tym.), i wynadgradza tego, kto stokrotny owoc przyniósł do gumien Jego.

W takim duszy ucisku, składam z życiem mojem całą ufność moję na łono miłosierdzia Jego nieprzebranego i wołam: „Zmiłuj się nademną, Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego.“

Patrząc na ogrom odpowiedzialności mojej przed Sędzią wiekuistym, wołam ze skruszonem sercem: „A według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moją.

W tem rozrzewnieniu patrząc na kielich, którym miłość Wasza synowska uczciła jubileusz mój kapłański, doznaję otuchy nie małej.

Ten wspaniały objaw czci i miłości Waszej synowskiej, jakby rosa niebieska ożywia serce moje, i napełnia dziwnym spokojem. Kielich zbawienia biorę z silną ufnością, że Wasza dobroć synowska, pracą i gorliwością o dusz zbawienie, niedostateczność pracy mojej wedle przemożenia wynagrodzić zechce.

Dzięki Wam, Synowie i Współpracownicy Najmilsi, za ten dowód przywiązania synowskiego, którem troskę ojcowską biskupa Waszego utulić pragniecie!

Ileż to razy pożądałem widzieć Was wśród owieczek Waszych, a Pan Bóg nie dozwolił mi tej pociechy!

Całem sercem pragnąłem Was przyjąć w tym dniu uroczystym, i do piersi ojcowskiej przycisnąć, lecz i tej — może ostatniej w życiu mojem radości, — odmówił mi Pan Bóg. On jest mi świadkiem, jako zawsze pragnąłem Was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa, i dać Wam nietylko Ewangielią Bożą, ale też i duszę naszą, żeście nam się stali najmilszymi. (Filip. 1. 8. I. Tess. II. 8.)

Głęboko wzruszony dowodami licznemi Waszej miłości, wołam do Was z Apostołem narodów (Filip IV, 1): „Bracia najmilejsi, i wielce pożądani, wesele moje i korono moja, usta nasze otworzone ku wam, serce nasze jest rozszerzone, gorąco was miłuję miłością Bożą i wznoszę pasterskie ręce moje do Jezusa Chrystusa, dla męki śmierci chwałą i czcią ukoronowanego (Żyd. II. g.), aby Wam wynagrodzić raczył za dowód chęci serdecznej pocieszenia mnie, i dodania mi siły i odwagi do wytrwania w służbie Jego świętej, i zasłużenia na koronę nie wiedniejącą.

Niech Wam nagrodzić raczy stałością w wierze, bo zaprawdę mówię z Apostołem: (Tes. III 8.) „Żywiemy, jeśli wy stoicie.“

Niech Was w ciężkich próbach i w przeciwnościach utwierdza nadzieją zapłaty wiekuistej, zgotowanej dla wiernych i dobrych pracowników w winnicy Jego.

Niech Was przeobficie napełnia miłością swoją, abyście doświadczyli, o czem św. Jan Złotousty zapewnia: „Tenci jest większym w miłości Chrystusowej, który do miłości Jego pociąga jak najwięcej.“

Bracia i towarzysze w służbie króla niebieskiego! miłujmy się zobopólnie, bo miłość jest z Boga. Jeśli nas Bóg umiłował, i myśmy powinni jeden drugiego miłować. (List św. Jana).

„Cóż większego wynaleźć można, mówi św. Ambroży, nad miłość przyjacielską, której zdolni są aniołowi i ludzie! Lecz cóż mówię? Sam Zbawiciel nazwał się przyjacielem naszym. Otwiera nam swoje serce najświętsze, otwórzmy Mu nasze serca.“

„W Nim, w Panu naszym, ma przyjaźń prawdziwa wzór jedyny. Wszak na uczniów jako swoich przyjació

wylewa tajemnice, które spoczywały w łonie Ojca przedwiecznego.“

Jednemu Panu, jednemu ołtarzowi służycie, jednych i tych samych koron pragniecie, a przeto się miłujcie jak synowie jednego ojca, słudzy jednego Pana, dziedzice jednych i tych samych obietnic.

„Nie miłujcie świata tego, ani co jest na świecie, bo miłość ta wyklucza miłość Bożą. Unikajcie domów światowych.“ „Jeden tylko jest dom, mówi święty Ambroży, w którym jak we własnym przebywamy, a domem tym jest świątynia Pańska. Tam macie Jezusa Chrystusa. Z Nim rozmawiajcie, modląc się, Jego słuchajcie, czytając księgi pobożne.“

„O trzymajmy się mocno Zbawiciela i Pana naszego, bo słodko jest być zawsze złączonym z przyjacielem, z którym jednakowe życie mamy, jednakie jarzmo dźwigamy, i te same nosimy więzy, aby mniej czuć się dały. To chce wyrazić Paweł św., nazywając się z przyjemnością „więźniem Chrystusowym.“ Unizyć się pod jarzmo Chrystusowe, podać swe nogi w okowy mądrości Bożej, oddając się Bogu, aby przez to rozerwać kajdany świata, ciała i czarta, jest szczytem doskonałości, mówi św. Ambroży.

Żyjmy więc pod panowaniem Jezusa Chrystusa! Co za nierozum zrzekać się nagrody niebieskiej, przywięzując serce do nędzoty tej ziemi; dla próżności przemijających porzucać wieczność“

„Myśmy wybrani Pańscy, dziedzictwo Chrystusowe, nie usuwajmy się z pod panowania Tego, który powie niegdyś: „Sługo dobry i wierny wnijdź do wesela Pana mego.

„Bywajcie zdrowi, Synowie Moi, i służcie Bogu, gdyż dobrym jest Panem,“ a módlcie się gorąco, iżby Ten, który mię wielością dni napełnił, raczył mi dać oglądać zbawienie swoje.

Dan w Przemyślu 15 marca 1880.

Maciej, biskup.

O namaszczaniu olejem świętym
biódr osób ciężko chorych.

Przy administrowaniu sakramentu ostatniego Olejem św. namaszczenia opuszczają zazwyczaj kapłani namaszczenie biódr chorego. Twierdzą bowiem, że namaszczenie to bezpiecznie można opuścić (nietylko w razie przeszkody), i że nawet stósowniejszą jest rzeczą, aby raz na zawsze zaniechane było. Zobaczmy, jakie jest zdanie Kościoła św. na tym punkcie.

1) Pewną jest rzeczą, że niektórzy Rytualiści, (z których jednego Herdde cytuje) uważają opuszczenie namaszczenia biódr chorego jako rzecz, którą Kościół św. chętnie toleruje. Na tej podstawie sam Gardellini i Herdde (III p. 6. n. 21) następującą stawiają regułę: *Quisque sequi debet praescriptum sui ritualis aut usum receptum et approbatum.* Praktyka w poszczególnych dyecezyach jest na tym punkcie w istocie bardzo rozmaitą. W byłej n. p. dyecezyi antwerpskiej, (jak czytamy w nrze 50 B. Pstb. z r. z.) nie namaszczają kapłani nóg chorego, ale za to namaszczają biodra, a w archidyecezyi mechlińskiej r. 1850 władza dyecezalna rozporządziła: *Unctio pectoris et pedum semper omitti potest in illis dioecesis locis, in quibus usu recepta non est; in aliis vero, quando justa adest ratio.* W archidyecezyi zaś bamberskiej wyraźnie przepisane jest rytuałem dyecezalnym namaszczanie nóg i biódr chorego.

2) Największą powagę dla nas przy rozwiązaniu w mowie będącego pytania, jak w ogóle wszystkich wątpliwości, tyczących się administrowania sakramentów, stanowi bezprzecznie rytuał rzymski. A ten w rozdziale *de Sacr. extr. Unct.* następujące zawiera słowa: „*Quinque corporis partes praecipue ungi debent, quas veluti sensuum instrumenta homini natura tribuit: nempe oculi, aures, nares, os et manus, attamen pedes etiam et renes ungendi sunt; sed renum unctio in mulieribus, honestatis gratia, semper omittitur, atque etiam in viris, quando infirmus commode moveri non potest*“. A nieco niżej przy obrzędzie namamaszczania biódr *(ad lumbos sive renes)* czytamy: *Haec autem unctio ad lumbos, ut dictum est, omittitur semper in feminis, et etiam in viris, qui ob infirmitatem aut vix, aut sine periculo moveri non possunt.* Widać więc z rytuału rzymskiego, że namaszczenie biódr jest przepisanem od Kościoła św., który zarazem podał powody, dla których takowe zaniechać należy. Bliższych wyjaśnień nie podaje wspomniony rytuał.

3) Jak zaś w Rzymie, stolicy świata katolickiego, w tem centrum prawdy, zapatrują się na wzmiankowane powyżej opuszczanie namaszczań biódr, które tu i owdzie po dyecezyach od dawna się utrzymuje, można poznać z odpowiedzi św. Kongregacyi Obrzędów z d. 14 sierpnia 1859, danej arcybiskupowi z Utrechtu. Ten ostatni doniósł, że w jego archidyecezyi od dawna nie jest w użyciu *unctio renum* i na tej podstawie uprasział św. Kongregacyi, aby zwyczaj ten i nadal mógł się utrzymać, a mianowicie, aby wydając rytuał dyecezalny mógł wypuścić (*ex Rituali Romano*) *unctionem renum.* Święta jednak Kongregacya nie przychyliła się do tej prośby, twierdząc, że ani w tym ani w żadnym innym punkcie rytuału zmian zaprowadzać nie myśli ale że należy go tak wiernie i dokładnie przedrukować, jak go Paweł V wydał, a Benedykt XIV przejrzał. Co się zaś tyczy owego zwyczaju w archidyecezyi utrechskiej, jakkolwiek wielce przeciwnego duchowi św. Kościoła, taż Kongregacya zezwoliła, aby, jeśli już nie może być *od razu* wyrugowanym, to przynajmniej, by coraz więcej *unctio renum* wchodziło w życie, przyczem taż św. Kongregacya poleciła arcybiskupowi jako swoje *ardentissimum votum,* aby wszelkich dołożył starań, by przez podwładnych sobie proboszczów wierni pouczeni byli o potrzebie i skuteczności namaszczania biódr osób ciężko chorych. Oto słowa św. Kongregacyi: ... „*visum est S. Congregationi, nullam prorsus sive in hac sive in alia quacumque re suppressionem vel immutationem in Rituali induci oport re, sed illud voluit integre et fideliter imprimi, prout a Paulo V editum et a Benedicto XIV recognitum et castigatum fuit. Quodsi unctio renum inusitata isthic hactenus fuit, declarat S. C., patienter se quidem laturam, si singularia istius dioecesis adjuncta impediant, quominus illico et universim ad praxim unctio isthaec deducatur, insimul tamen ardentissimum votum suum expressit, ut curante Amplitudine tua* (Episcopo) *et docentibus parochis paullatim et sensim disponantur fideles ad istam quoque specialem unctionem in extremo agone recipiendam juxta Ritualis Romani praescriptiones*“.

Korrespondencye Wiad. Kość.

Wiedeń 23 marca. (*Akcesa do memoryału biskupów czeskich; kwesta wielkotygodniowa; nowa pretensya starokatolików*). Krok episkopatu czeskiego, reklamujący niezaprze-

czone prawa Kościoła do szkoły, nie pozostał odosobniony. *Salzburger Kirchenblatt*, zamieściwszy w całości wiadomy memoryał, oświadcza zarazem, iż episkopat solnogrodzkiej kościelnej prowincyi przystępuje doń bezwarunkowo. We wstępie, dołączonym do tego kommunikatu, a zaadresowanym do ministerstwa wyznań i oświaty, powiedziano, iż episkopat salcburski ponawia w ten sposób swe zbiorowe podanie z dnia 30go listopada 1876 r., na które wysoki rząd, jak świadczy rozporządzenie ministeryalne z 3 kwietnia 1877 do l. 21.094, dał całkiem odmowną odpowiedź. w skutek czego i biskupi solnogrodzkiej kościelnej prowincyi wzięli udział w prośbie całego episkopatu cislitawskiego, zaniesionej wprost do Jego c. k. Apostolskiej Mości. Wstęp ten, poprzedzający przedrukowany memoryał, nosi podpisy następujących książąt Kościoła: dr. Franciszek Albert Eder, książe arcybiskup i metropolita; dr. Jan Jakób Della Bona, książe biskup Trydentu; dr. Jan de Leisch — Laimburg, książe biskup z Brixen; dr. Walenty Wiery, książe biskup z Gurk; dr. Jan Zwerger, książe biskup seckawski, i dr. Jakób Maksymilian Stepischnegg, książe biskup Lawantu. Dzienniki liberalne, rozumie się samo przez się, iż piorunują na tych ultramontanów, a szczególniej oburza je, iż między podpisanymi znajdują się biskupi Della Bona i Leisch, ci właśnie, których wysławiano jako moderantów. Prócz prałatów salcburskiej kościelnej prowincyi zamanifestował także swój akces do memoryału prazkiego i najdostojniejszy ksiądz biskup Lincu. W kommentarzu, dodanym do tego memoryału, a zamieszczonym w *Linzer Diöcesenblatt*, wyjaśnia ks. Rüdigier, co powodem tej w różnych dyecezyach sprzecznej praktyki, iż gdy w jednych kler uczestniczy w radach szkolnych, to natomiast w drugich nie brał i nie bierze udziału. W znanej allokucyi z 22 lipca 1868 potępił niezapomniany Pius IX nowo uchwalone cislitawskie ustawodawstwo szkolne z 25go maja tegoż roku. Episkopat był podzielony w zdaniach, czy brać udział w radach szkolnych, czy usunąć się od nich zupełnie. Udano się przeto po decyzyą do Stolicy apostolskiej, która też orzekła, iż w tej mierze rozstrzygać mają miejscowi biskupi, uwzględniwszy potrzeby, stosunki i właściwości poszczególnych dyecezyj. Z tego powodu zwołał ks. Rüdigier na konferencyą kapitułę i dziekanów swej dyecezyi na 14 kwietnia 1869, aby zasięgnąć ich zdania co do tego punktu, a gdy na konferencyi zapadła jednogłośna uchwała, by kler nie uczestniczył w nowo potworzonych radach szkolnych, zastósowano się do tej uchwały i dyecezya lincka nic nie wie o duchownych delegatach do różnoimiennych rad szkolnych. W końcu, dodaje ks. Rüdigier, iż przystępując do memoryału biskupów czeskich, działa w myśl Ojca św. Leona XIII, który w piśmie swem z 24 grudnia 1878 do arcybiskupa kolońskiego taką podniósł skargę: *Nie masz pokoju dla Naszego serca, jak długo oglądać musimy, iż nauka młodzieży wyjęta jest z pod powagi i nadzoru episkopatu.* W Wiedniu snać nie podzielają tej ojcowskiej troski Głowy Kościoła sfery dotyczące, gdy o przystąpieniu do memoryału prazkiego ani myślą. Józefinizm *redivivus* w fabrykatach szkolnych p. Stremayera otrzymał w pałacu na *Rothenthurmstrasse* zupełnie rozgrzeszenie, a nawet approbatę.

W Wielkim Tygodniu, prócz składkowania na świętopietrze, odbywa się także we wszystkich kościołach kwesta celem zasilenia funduszów na potrzeby stowarzyszenia grobu Zbawiciela, mającego swą siedzibę w Kolonii od wielu już lat. Bractwo to zostaje pod protektoratem arcybiskupa kolońskiego, a cele tegoż według statutów są wyłącznie religijne, jak mianowicie: opieka nad miejscami świętemi i nad odbywającemi się tamże missyami. Stowarzyszenie wspiera przeto przedewszystkiem przywrócony przez Piusa IX patryarchat Kościoła katolickiego w Jerozolimie, następnie Franciszkanów, jako stróżów miejsc św. i udziela zapomogi kościelnym instytutom, mianowicie szkołom, seminaryom i ochronkom, zaopatruje ubogie kościoły w apparata i naczynia kościelne i t. d. Członkiem bractwa tego może być każdy katolik, płacąc rocznie na cele stowarzyszenia przynajmniej 25 centów. Prezesem stowarzyszenia jest ks. biskup-suffragan dr. Baudri, a skarbnikiem, pod którego adresem datki pieniężne przesyłać należy *Karol Józef Schmitz Leven w Kolonii, Landsbergstrasse nr. 14.* U nas, jeżeli się nie mylę, zbieraniem składek zajmują się prześwietne konsystorze.

Magistrat wiedeński popsuł swą dobrocią przybrane swe dziecko: sektę starokatolicką. Wyposażył ją, nie wiedzieć *quo jure*, kaplicą katolicką św. Salwatora, a pp. sekciarze występują z nowem żądaniem. Chcą otwierać szkółki starokatolickie, kommuna więc, jako ich tak wypróbowana czuła opiekunka, powinna im dostarczyć potrzebnych lokalności bezpłatnie. Rzecz dziwna! szkoły starokatolickie, a więc wyznaniowe. Jako żywo! wszakże wedle ustaw p. Stremayera są w Cislitawii tylko szkoły bezwyznaniowe! Tak, ale tylko dla katolików! Żydzi, protestanci, a nawet starokatolicy mogą mieć i mają też rzeczywiście odrębnie wyznaniowe szkoły. Państwo je lub utrzymuje lub subwencyonuje. Żądania atoli katolików o takie wyznaniowe szkoły, to bunt, to obraza majestatu i praw państwowych. I to się ma nazywać w języku liberalnym: *równouprawnieniem wyznań*. *Ks. Z. C.*

* * *

Rzym 16 marca 1880. W pewnem dziele katechetycznem (w przedmowie) czytałem, dawno już temu, pewną uwagę bardzo niezwyczajną. Mówił tam autor o tem, jak w naszych czasach mało o to dbają ludzie, by dobrze się nauczyć prawd katechizmowych, a tych nie znając, są zupełnie ciemnymi w życiu duchownem i nie umieją sobie poradzić, bo jakaż rada bez Boga, a często nawet przeciw Bogu? Zrobił on tam także te uwagę, że ludzie nie znajdują smaku w słuchaniu katechizmu, lecz wina tego, powiada, spoczywa często w opowiadaczu tychże nauk.

Dla czego, zapytuje następnie tenże autor, na scenach teatralnych, gdzie wszystko polega na zręcznem udawaniu, gdzie przedstawiają często rzeczy zmyślone, tylu bywa słuchaczy, tak na nie spieszą, a nawet nie żałują zapłacić, byle się napatrzeć i nasłuchać, choć wiedzą, że to tylko fikcya, gra, zabawa? Co więcej, bywają tam ludzie wzruszonymi do żywego, aż do głębi serca bywają przeniknięci i różne uczucia w nich bywają wywoływane, jakoby odźwierciedlona cała sztuka odegrana na scenie. My tymczasem, słudzy Chrystusa Pana, opowiadamy samą prawdę najpewniejszą, głosimy nauki, które w praktyce tak wielką i wszechstronną odgrywają rolę, nauczamy rzeczy, tyczących się najbliżej bytu człowieka doczesnego i wiecznego i szczęścia lub nieszczęścia jedynie prawdziwego, a mimo to albo nie bywamy wcale słuchani od wielu z dzisiejszych chrześcian, albo też słuchają nas bez przejęcia się, jakoby na pozór tylko i jakoby na w pół śpiąco. I wnet odpowiada sobie ów autor na te zapytania mniej więcej w ten sposób: Oto dla tego to się dzieje, ponieważ aktorowie na scenie w tak żywy rzeczy zmyślone, lub kiedyś dawniej zdarzone, lub ledwie możebne przedstawiają sposób, tak ponętnie oddać się je starają, że wydają się jakoby prawdziwe i obecnie się spełniające i dla tego zajmują *), bawią i wabią tłumy ludu. My zaś, słudzy prawdy odwiecznej, nie staramy się, jakby wypadało, prawdy katechizmowe, odpowiednio do ich wartości i niezmienności, rozwinąć ludziom przed oczyma żywo, a ztąd, choć prawda tak jest koniecznym, bo jedynie zdrowym pokarmem ludzkiego serca, jednakże owe nauki najprawdziwsze, jakoby bajki lub jakowe powiastki zmyślone, bywają słuchane pobieżnie, nie lgną do ich serca, nie chwytają się

*) A jakże często gubią one, przedstawiając fałsz za prawdę, a ubierając prawdę w pozory śmieszności, jak Herod ubrał Chrystusa Pana w białą szatę — głupoty, a korzystając z łatwowierności pociągają do przewrotności i rozwiązłości! Przyp. aut.

tychże dusze tak, by się też nauki stawały własnością każdego i by były regułą niezachwianą całego życia, jakby zwierciadłem żywota, drogoskazem do nieba.

Takie myśli odświeżyły się w mej pamięci, gdym tu w Rzymie bywał na tak zwanych *dyalogach*, które, przenosząc się po kolei z jednego do drugiego kościoła, w jedenastu tychże bywają miewane. Lud na nie lubi uczęszczać, bo właśnie sposobem swoim zajmują poniekąd całego człowieka i ciekawość jego obudzają i zaspakajają; często też dowcipnemi zwrotami przeplatane wywołują w słuchaczach wesołość i uśmiech chwilowy, a tem samem usnąć nie dają, jak to się często dzieje wtedy, gdy coś poważnego ludowi się opowiada w kościele.

Zdaje mi się, że pisząc o tem, czytelnikom się przysłużę, osobliwie gorliwym pasterzom dusz, którzy wszelkich dobierają sposobów, aby lud sobie powierzony napoić i nakarmić słowem Bożem, jako owieczki Chrystusowe. Otóż pisałem już dawniej o tak zwanej *Caravita*; powiedziałem o tem, że je założył O. Grawita z Tow. Jez. Księża świeccy, należący do tego pobożnego związku, jako członkowie czynni starają się o to (z rektorem na czele), by codzień wieczorem była dla pobożnych nauka, mianowicie w *niedzielę* homilia, w *poniedziałek* historya święta st. zak., we *wtorek* nauka moralna, w *środę* dyalogi, w *czwartek* historya kościelna (msgr Tripepi ją wykłada o papieżach), w *piątek* historya św. now. zak., a w *sobotę* nauka o Najś. Maryi Pannie. Co *niedziela* zaś *i święto* o rannej porze schodzą się członkowie świeccy z różnych stanów, odmawiają *officium brewiarzowe* owego dnia i są obecnymi na mszy św. Przed Nowym Rokiem są ćwiczenia duchowne, stanowiące podwójne nauki wieczorne, oprócz tego solennie się obchodzić zwykło nabożeństwo majowe z naukami codziennemi, jako też inne bywają odprawiane nowenny i nabożeństwa, n. p. codzień odmawiają wieczorem cząstkę różańca św. Oprócz tego są jeszcze dla tak zwanych „Braci“ odrębne ćwiczenia. Ale do czego dążę, to jest to, że ci sami księża mają zadanie powyżej wymienione dyalogi katechetyczne po kościołach odprawiać, a w ostatnim dniu onych jest w tymże kościele, gdzie się kończą, kommunia generalna, po południu ostatni dyalog, a następnej niedzieli lub też święta już znów w innym kościele mają miejsce zapowiedziane dyalogi.

U nas jest to rzecz niepraktykowana, ale któż wie, czyby się nie dała zastósować także z korzyścią do naszych, osobliwie miejskich mieszkańców. Prawda, że tego rodzaju katechizacya jest raczej dla starszych ludzi, niż dla dzieci, te bowiem mają co niedziela zwykle katechizm, który się po kościołach parafialnych przez miejscowych księży odprawia, ależ to właśnie u nas o starszych najwięcej chodzi, którzy zwykle sądzą, że już katechizmu nie potrzebują, którzy go też tylko drobnym dzieciom odstępują, jeśli łaskawi je posełać do kościoła, tymczasem bywa to zbyt często, że sami nie mają pojęcia o prawdach wiecznych, a skądże, jeśli nie stąd właśnie pochodzą owe wątpliwości, a nawet mowy przeciwko św. wierze gorszące, których czy w domach, czy w podróżach używają na rozpędzenie nudów. Otóż dyalogi temuby zaradziły, zwabiając z początku, a potem nauczając i braki wielkie zapełniając. Co jednak pewna, to przyznam, że na takie dyalogi musieliby się księża dobrze przygotować i to tak kapłan, który ma zarzuty czynić, jak też i ten, który ma je odpierać. Jeśli powiedziałem *zarzuty*, to nie dość jasno się wyrażam; tu bowiem rzecz bywa tak traktowaną, że jeden z księży przedstawia człowieka nie umiejącego katechizmu, a swemi pytaniami wyzywającego po prawicy siedzącego katechistę, ten zaś ma zadanie wytłómaczyć przedmiot stósownie do słuchaczy i zadawane trudności przez swego fingowanego ucznia zbijać rozwinięciem prawdy, na ile go stanie. Ponieważ więc tu chodzi o pozytywne wyłuszczenie, przeto samo umówienie się księży owych między sobą nie wystarczy.

Jednym z głównych pracowników w „Carawicie“ jest Ojciec Margarucci, Jezuita; jest on professorem, a raczej też egzaminatorem z teologii. Ale to nie wszystko jeszcze o nim powiedziałem, ma on bowiem głębokie wiadomości teologiczne, które umie zastosowywać do ludu, ma też do tego znajomość ludzi i stosunków. On to siedzi po lewicy w kościele, jako nieumiejętny i dowcipnie pytając i zarzucając swemu koledze, a w tej chwili mistrzowi, daje dosyć do myślenia i wyłożenia przedmiotu obrobić się mającego; ludzie go też szczególnie lubią słuchać, bo i do rozśmiania się sposobi i bez ogródki tnie prawdę, nikogo się nie bojąc.

Księża ci mają wzniesiony dość wysoki stopień, na którym siedzą, na prostych fotelach drewnianych, a obok nich jest Chrystus ukrzyżowany w wielkiej figurze zatknięty. Przed dyalogiem braciszek z Carawity czyta wyraźnie ustęp z książki stósownej; później na toż miejsce wstępują dwaj księża, a ów tak zwany *ignorante* mówi, a za nim powtarzają ludzie akty wiary, nadziei, miłości i skruchy. Po skończonym dyalogu śpiewają: *Laudate Dominum omnes gentes*, przeplata go lud pobożnem westchnieniem śpiewanem; poczem odchodzi *prete ignorante*, a pozostały wykłada ewangelię tegoż dnia, niedzieli lub święta. To skoro się skończy, dane bywa (po odmówionych w celu dostąpienia odpustu pozwolonego pięciu pacierzach), błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem w monstrancyi po odśpiewaniu *Tantum ergo* i modlitwy *de Sanctissimo Sacramento*.

Może to komu dziwne, że tak wszystko dokładnie opisuję, a nie raczej donoszę o jakich obecnych zajściach i nowościach w wiecznem mieście. Uczyniłem to dla tego, bo myślę, że lepiej coś pożytecznego dla naszego kraju dokładniej opisać, niźli napomykać o wielu rzeczach, które nie wiele Was pocieszą. I tak n. p. protestanci pracować się zdają na wyścigi, jeśli godzi się nazywać tak *magni passus extra viam*. Ilekroć przechodzę obok ich zborów, nowemi czasy powstałych, a czytam u góry te słowa: *sala christiana*, tylekroć zdaje mi się to być najwyrazistszą ironią, nazwa ta chyba tak im dana, jak *lucus* a *non lucendo*. Ale cóż dziwnego, kiedy dziś jak ludzie są przewrotni, tak też i przewrotne są nazwy. Słowa nie to wyrażają, coby miały wedle swego brzmienia. Przed każdą niedzielą pojawiają się nowe afisze tychże, zapraszające na konferencye, któremi usiłują obalić wszystko pozytywne. Ile sobie przypominam były takie: *Il Malo*, *Lavoro (labor)*, *Ceneri* (*cineres*), *Christianesimo primitivo in Roma*, *Encyclica sub Matrimonio di Leone XIII*, *Le Penitenze* (pokuty). Że w tych konferencyach bluźniono prawdom św., łatwo się dorozumieć, a do tego posługują się ci ludzie pieniądzmi, dając zapomogi tym, którzy się do ich grona zechcą zapisać, co jest w obecnych ciężkich czasach pokusą dla słabych w wierze. Ale i katolicy odpierają haniebne pociski wedle swej mocy i energii.

Oprócz kazań postnych, które w wielu kościołach, z wyjątkiem soboty, codzień zwykle mają miejsce, bywają głoszone przez ośm dni katechizmowe nauki do spowiedzi wielkanocnej sposobiące, która się tego roku od uroczystości św. Józefa poczyna, przed którą jest post ścisły, nawet bez mlecznych potraw. Nauki te były miewane w 38 kościołach, codzień po jednej.

W kościele jezuickim „al Gesu“ zwykle zaprasza znakomitego mówcę rektor tegoż kościoła, (obecnie ksiądz świecki zamiast wypartych przez bezbożny rząd OO. Jezuitów), przez wikaryat mianowany. Tego roku zaproszony ksiądz z pięknem nazwiskiem *Homo dei*, z dyecezyi medyolańskiej, śmiało o różnych traktuje przedmiotach, jak n. p. o papieztwie, o nieomylności papieża, o zmysłowości i zepsuciu, o modlitwie, o pokusie, o szanowaniu i święceniu dni pańskich, dziś było o miłości św. Magdaleny i jej pokucie, jutro będzie mówił o Matce bolesnej. Mnóstwo ludu słucha tych nauk i z wyż-

szych klass, wiele osób napływa codziennie. Kazania te są o godzinie 11stej przed południem, a pomimo to nawet panów i paniczów bywa sporo. Wymowa jego płynąca, dobitna i przekonywająca daje świadectwo, że mówca nie szuka nic, prócz Bożej chwały, a to wiele znaczy.

Umarł tu po ledwo kilkodniowej chorobie, podobno gastrycznej febrze zjadliwej, sławny i całej Italii może znany śpiewak papiezki, nazwiskiem *Giovanni del Papa*. Był on zakonnikiem św. Franciszka, liczył lat ledwie 38; głos jego, nazywamy boskim, pomimo siły bowiem był on miły i jakoby jedyny w swym rodzaju. Właśnie 12 t. m. miał być dany na cel miłosierny koncert muzykalno-wokalny, tymczasem 11go już umarł Giovanni, który miał być główną osobą i jakby duszą koncertu.

Tego roku cztery razy miałem szczęście widzieć w Watykanie Ojca św. Leona XIII, co obecnie bywa nie łatwą rzeczą. Ostatni raz byłem na audyencyi w dniu św. Tomasza z Akwinu na dzielnej mowie Leona XIII, którą pewno już posiadacie*). — Dziś był pogrzeb senatora i byłego prefekta Rzymu, Periklesa Mazzoleni; pochód był długi, który niechcący widziałem, ale księdza nie widziałem w orszaku, choć było na nim ze trzy bandy muzykantów, wojskiem przegrodzonych i powozów wiele, ale cóż z tego, kiedy na szumnej karcie pogrzebowej między tytułami nie było nic chrześciańskiego, owszem nawet wypisano, że brutalna siła teokracyi była przyczyną, że 10 lat był wygnańcem i że był członkiem falangi wskrzesicieli narodu włoskiego. Otóż takie tu są usposobienia u tych, którzy nie mają Boga za króla swego serca. Otóż, jakich ma w pobliżu synów Leon XIII. *Ast veritas Domini manet in aeternum.*

Ks. J. Azbiewicz.

---

*) Była zamieszczona w nrze 7 Wiad. Kość. Przyp. Red.

Niektóre uwagi nad szkołami ludowemi.

W sprawie wychowania religijnego młodzieży, *tak bardzo piekącej* w naszych czasach, ośmielam się podać kilka uwag pod dyskussyą szanownych czytelników pisma „Bonus Pastor.“ Tuszę sobie, że słowa moje, acz nieudolnem napisane piórem, jeżeli nie wyczerpią samej rzeczy, to przynajmniej wywołają na tym punkcie tyle upragnioną dyskussyę, a staną się może okazyą, że ktoś zdolniejszy zechce w tej sprawie zabrać głos ku chwale Bożej i pożytkowi bliźnich.

1. Szkoła ludowa teraźniejsza nie może żadną miarą wypełnić zadania swego, wytkniętego jej ustawą państwową z dnia 14 maja 1869 r. w §. 1., by dziatwie dała *wychowanie religijno-moralne*, a to z tej prostej przyczyny, że rozporządzenie, normujące tęż ustawę, jest wręcz przeciwne religijnemu wychowaniu młodzieży szkół ludowych. — Przytaczam odnośne ustępy z okólnika c. k. rad szkolnych okręgowych z 4 grudnia r. 1878.

„W myśl rozporządzenia pana Ministra wyznań i oświecenia z dnia 21 grudnia 1875 do l. 19109, i odnośnego reskryptu Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 25 października 1878 do l. 12358, normujących okresy półroczy szkolnych i ferye w szkołach średnich z uwagą, iż przepisy zawarte w tem rozporządzeniu, o ile dotyczą szkół średnich galicyjskich, należy zastosować również do szkół ludowych wszelkiej kategoryi, postanawia c. k. Rada szkolna okręgowa niniejszem, co następuje:

V. W szkołach, w których jest zwyczajem *na ostatnie dwa dni zapust* od nauki szkolnej dzieci uwalniać, *ma ten zwyczaj nadal pozostać.*

X. Również w czasie świąt wielkanocnych mają być uczniowie *od środy przed Wielkanocą*, do najbliższego wtorku po temże święcie włącznie od nauki szkolnej uwolnieni.

Co się tyczy *podziału godzin* nauki szkolnej trzymać się należy następujących zasad:

2. *Cwiczenia religijne*, o ile takowe nie przypadają w niedziele lub dni świąteczne, *należy odbywać bez skracania godzin szkolnych.*

3. *Czasu trwania nauki szkolnej* pod żadnym warunkiem skracać nie wolno; nauczyciele i kierownicy szkół są zatem obowiązani sprawy takie, jak wpisy uczniów, egzamina prywatystów i. t. d. załatwiać bez uszczerbku godzin szkolnych, zatem ile możności w dni feryalne (temi są niezawodnie niedziele i święta).

X. Żadnemu nauczycielowi, ani kierownikowi szkoły *nie jest* pod osobistą odpowiedzialnością *dozwolonem wyznaczać inne dnie feryalne*, jak te, które niniejszem rozporządzeniem unormowane zostały.“

Oto illustracya, jak rozporządzenie, normujące ustawę szkolną, stara się o to, by szkoła ludowa dała dziatwie *wychowanie religijno-moralne*, i by lud nie utracił religii. Analizy i exegezy powyższe rozporządzenie nie potrzebuje. Według tego rozporządzenia nawet i w szkole ludowej młodzież musi a raczej powinna odprawiać spowiedź obowiązkową koniecznie w godzinach wolnych od nauki.

Dziwi mię mocno, dla czego ostatnie dwa dni zapust mają być wolne od nauki *) szkolnej, a dla czego przedpołudniem w środę popielcową musi być nauka w szkole. Rozporządzenie powyższe jednem pociągnięciem pióra rani najboleśniej katolickie uczucia rodziców całej Galicyi. Odtąd bowiem dzieci szkoły ludowej nie będą chodzić na processye w dzień św. Marka, i w Dni Krzyżowe. Na processyi zaś w oktawę Bożego Ciała będą mogły być obecne dzieci tej szkoły ludowej, która jest obok kościoła, jeżeli processya po godzinach naukowych odbywać się będzie. *Przez uczestniczenie dzieci w obchodach i nabożeństwach publicznych*, pisze ks. biskup Ketteler, *ułatwiano im nadzwyczaj naukę religii. Wszakże jej celem jest, nie tylko nauczyć dzieci zasad wiary, ale przyzwyczaić je, iżby wedle tych zasad żyły. Największe złe właśnie w tem, że człowiek nie przeprowadza zasad religijnych w czynie, i że nie żyje wedle tego, czego się nauczył. Dotychczasowy stosunek szkoły do życia publicznego i religijnego gminy sprawiał właśnie, że dziecko uczyło się łączyć teoryę z praktyką. Odtąd będzie inaczej. Dzieciom ze zasady nie będzie już wolno brać udziału w kościelnem życiu parafii..... a powoli wyziębią w sobie uczucie chrześciańskie. Odtąd będą dzieci patrzały, jak rodzice bez nich odprawiać będą z pieśnią i modlitwą uroczyste processye, i zobojętnieją na modlitwę w ogóle. Przyzwyczają się dzieci słuchać odgłosu dzwonów, zwołujących na nabożeństwo, a że im nie wolno będzie pójść za pragnieniem serca, by z parafią wspólne zanosić modły, przeto obojętnem im będzie później każde nabożeństwo. Dotąd nie było nabożeństwa kościelnego bez dzieci, które na nic tak bardzo się nie cieszyły, jak na one chwile, gdzie mogły stanąć przed ołtarzem. Teraz każda godzina szkolna ważniejszą im się będzie zdawała, niż uczestniczenie w nabożeństwie kościelnem.*

Przeczuwają to niebezpieczeństwo rodzice, bo kiedy tu i ówdzie c. k. Rada szkolna okręgowa dała nauczycielstwu wskazówkę, że życzy sobie ścisłego w tym względzie przestrzegania ustaw szkolnych, a skutkiem tego musiały dzieci, zamiast do Kościoła, iść do szkoły, powstało powszechne niezadowolenie między rodzicami, a niektórzy dali się słyszeć z temi słowy: *Opłacamy dodatki na szkołę, budynki szkolne utrzymujemy, a więc mamy prawo wymagać, by się dzieci nasze na lutrów nie uczyły.“* Niektórzy nauczyciele, będąc między młotem a kowadłem, t. j. bojąc się władzy swej szkolnej z jednej a ściągnięcia nienawiści i oburzenia na siebie rodziców z drugiej strony, starali się tę sprawę tak pogodzić, iż poszli z dziećmi na mszę świętą do kościoła, a potem rozpoczęli naukę w szkole. Ztąd widoczna dążność ustawy do wychowania dzieci w zupełnem indyfferentyzmie religijnym.

---

*) W szkołach będących w obrębie parafii, w których jest zaprowadzone 40-godzinne nabożeństwo, nie powinna się nauka odbywać. Przyp. aut.

Śmiało jednak twierdzę, że teraźniejsza szkoła ludowa w większej części dobrze spełnia obowiązek *nauczania*. Z kompletnych bowiem XII roczników czasopisma „*Szkoła*“, jako też i ze sprawozdań tam umieszczonych można nabyć gruntownego przekonania, że nauczycielstwo galicyjskie nie tylko zbiera się na zjazdy na wzór niemieckich Lehrertagów, Katechetentagów, lecz także, jak katolickie niemieckie nauczycielstwo, umieszczające w swych pismach artykuły w duchu katolickim redagowane, tak i w piśmie wydawanem dla nauczycielstwa galicyjskiego można się często, oprócz fachowych artykułów, spotkać z bardzo pięknemi, trafnemi a w duchu katolickim redagowanemi artykułami. Zjazdy zaś nauczycielstwa krajowego jużto czasami, jużto stale zaszczycają swą obecnością przezacni duchowni i świeccy katolicy, znani z przywiązania do wiary i Kościoła. Na tych zjazdach miewają nauczyciele dobrze i wyczerpująco opracowane odczyty i wykłady, odbywają też w obecności zgromadzonych kolegów praktyczne ćwiczenia jużto z czytanki, już z historyi powszechnej, naturalnej, jużto z rachunków. Będąc zaś obecnym na tych polskich Lehrertagach można się przekonać, że nauczyciele, którzy ukończyli seminaryum przyswoili sobie dobrze dzisiejszą metodę nauczania i że ją coraz więcej udoskonalają i swe obowiązki dobrze spełniają. Przekonać się o tém można, udzielając nauki religii w szkole, w której skład wchodzą nowsi i starsi nauczyciele, doświadczymy bowiem, że w klassie ostatnich trudniej uczyć, a nauka mniej postępuje; podobnież można doświadczyć w 2 szkołach ludowych jednoklassowych, z których w jednej uczy starej daty organista, nauczyciel, a w drugiej ukończony seminarzysta. Widoczna więc, że nauczyciele dobrze spełniają i coraz lepiej i dokładniej starają się spełniać obowiązek *nauczania*, ale za to nie mogą spełnić sumiennie mimo najszczerszych chęci *obowiązku religijnego wychowania dzieci szkół ludowych*.

Przewodnicy nauczycielstwa wiedzą o tem dobrze, że chrześciańskie wychowanie młodzieży wtedy tylko udać się może, jeżeli Kościół i szkoła wzajemnie sobie podadzą ręce i wzajemnie sobie pomagać będą. Ztądto niejaki dr. Slawicki, przy poświęceniu w b. r. seminaryum nauczycielskiego w Rosenberg, powiedział do kandydatów stanu nauczycielskiego, że *religia i pobożność są fundamentem każdego wychowania i każdej nauki*. Ztądto książę z Wellington zapytany, któryby sposób nauczania był najlepszy, odpowiedział: „*Nauczycielem nie jestem i nie wydaję sądu o nauczycielstwie, lecz tyle mówię: że jeżeli nie wpleciecie religii do każdej waszej nauki, to z waszej winy wkrótce świat się zapełni ludźmi przewrotnymi.*“ Najkorzystniej zaś jest wpleść naukę religii do nauki języka ojczystego, bo ten po religii najwięcej rozwija, uszlachetnia i podnosi. Duch czasu i jego potrzeby gorąco dziś przemawiają za zmianą czytanek, przeznaczonych do nauki języka ojczystego w szkołach ludowych. Wady i błędy naszego wieku są: nieposłuszeństwo ku rodzicom i przełożonym, oziębłość dla Boga, samolubstwo, marnotrawstwo, pokrzywdzenie bliźniego i. t. p. Św. Grzegorz pap. tak naucza w swej homilii: *Nam, sicut in arte medicinae callida frigidis, frigida callidis curantur, ita Dominus noster contraria opposuit medicamenta peccatis (Com. un. Mart. II loco)*. Otóż żywot Józefa egipskiego, szacunek Salomona ku matce, Sema i Jaffeta ku ojcu, gościnność Abrahama, usłużność Rebeki, politowanie Józefa nad współuwięzionym piekarzem i podczaszym, obrona córki Jetra przez Mojżesza, miłość Ruty ku swej świekrze, wspaniałomyślność Dawida, jałmużna wdowy z Sarepty, poświęcenie się Tobiasza na usługi rodaków w niewoli assyryjskiej zostających, poświęcenie Estery i Judyty w celu oswobodzenia uciśnionych braci — oto są *medicamenta peccatis contraria*.

Wszyscy zgadzają się na to, że charakter jest najpiękniejszą zaletą w człowieku, on bowiem przewyższa bogactwo i naukę. Ale dzisiaj coraz mniej ludzi z charakterem. Pedagogowie zaś nauczają, że charakter wyrabia się u dzieci przez opowiadanie im o czynach znakomitych mężów i niewiast. A biblia na każdej kartce żywo i odpowiednio do pojęcia dziecka przedstawia wzniosłe charaktery z czasów dziecięcych i młodzieńczych rodu ludzkiego i narodu izraelskiego.

Gdyby w czytankach, przeznaczonych dla szkół ludowych, były ustępy z biblii, natenczas 1. szkoła połączyłaby się ściślejszym węzłem z Kościołem i gminą. 2. Zwiększyłaby się frekwencya dzieci w szkole. 3. Nauczyciel zyskałby: a) szacunek u gminy i b) czasu dużo wolnego, który obecnie bezpożytecznie traci nad mozolnemi wyrazami. Gdyby nauczyciel tym sposobem uzyskany czas poświęcał pracy zawodowej, byłby w stanie coraz dokładniej i sumienniej spełniać swój obowiązek. 4. Również i c. k. Rada szkolna okręgowa, mając mniej pracy nad nadesłanemi rubrykowanemi arkuszami, nie odkładałaby spraw bieżących *ad calendas graecas*, a wizytując częściej szkoły, czuwałaby nad postępem nauki. 5. Budżet szkolny poczyniłby oszczędności. 6. Kupcy jednakowoż ponieśliby stratę, boby w jednym szkolnym okręgu mniej sprzedali o kilkadziesiąt setek na różne i różnorodne sposoby rubrykowanych całych, pół i ćwierć arkuszy.

Powyższe moje twierdzenie w ten sposób motywuję: Lud wiejski i miejski jest z natury od dawna w myślach i czynach konserwatystą. Ztąd pochodzi jego przywiązanie do ołtarza i tronu, jego wierność Kościołowi i monarsze Wszelkie nowości przyjmuje on niechętnie i z niedowierzaniem, tak dalece, iż nie chętnie zmienia swe stare narzędzia rolne na nowe ulepszone, nie chętnie wystawia w swej chacie kominy i. t. p. Lud nasz z niedowierzaniem i niechęcią spogląda na dzisiejszą szkołę ludową, musi być karami przymuszanym do posyłania swych dzieci, a mimo kar, o ile tylko może, uchyla się od obowiązku tego pod rozmaitemi pretextami. Gdyby atoli lud nasz widział w książce, na której się jego dziecko uczy czytać, religijne obrazki, ryciny, gdyby słyszał syna lub córkę, czytających mu powieść biblijną a nie jakieś tam, (jak się wyraża): *bajki*, z pewnością nabrałby ochoty i chęci i przychylności do szkoły, chętniejby posyłał do niej swe dzieci, boby miał tę pewność, że jego dziecko nauczy się tam szanować i wyznawać jego starą wiarę, którą on całą duszą kocha. „Chętnie też przyczyniłby się do wystawienia odpowiedniego budynku szkolnego i zaopatrzenia go w potrzebne sprzęty.“ Zamiast goryczy i niechęci ku władzom szkolnym w ogóle, a ku Radzie szkolnej miejscowej w szczególności, nabrałby lud nasz szacunku i przywiązania nie tylko ku władzom szkolnym, lecz ku wszystkim władzom, boby miał to głębokie przekonanie, że ta władza usilnie stara się o to, by zasady wiary świętej w serce jego dzieci wszczepione zostały. Z szacunkiem i miłą wdzięcznością spoglądałby lud nasz na nauczyciela jako tego, który mu codziennie uczy dziecko rzeczy bogobojnych, świątobliwych i potrzebnych. Ten szacunek, to poważanie w gminie, a w razie potrzeby chętna materyalna pomoc gminy byłaby dla nauczyciela bodźcem do dalszej pracy a nagrodą za zmudną, ciężką i pełną odpowiedzialności pracę. A zaś szkoła ludowa, przyspasabiając serca i umysł dzieci do nauki religii, stałaby się pomocnikiem Kościoła, zastąpiłaby poniekąd potrzebę wyznaczenia większej liczby godzin szkolnych na naukę religii. *Ks. Sz. Zuzak.*

(Dok. nast.)

BIBLIOGRAFIA.

1) Żywot św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, założycielki zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, napisał *ks. Aleksander Popławski*. W Krakowie. W drukarni Wincentego Korneckiego. Nakładem autora, 8vo, 1880, str. 384. Każde dziełko tego rodzaju, jak to, którego tytuł wymieniliśmy, jest cennym dla literatury naszej kościelnej nabytkiem, ta

bowiem, jak wiadomo, ubogą jest w żywoty Świętych, wyczerpująco opracowane. Już więc z tego powodu należy się szanownemu autorowi serdeczna wdzięczność. W innych językach, a mianowicie francuzkim, znajdujemy wiele żywotów pojedynczych Świętych, w różnych wiekach i przez różnych autorów gruntownie napisanych, że tylko wspomnimy o żywotach tejże świętej Franciszki de Chantal, ale u nas, oprócz O. Prokopa, któren na tem polu największe bez wątpienia zaskarbił sobie zasługi, mało kto na niem pracował. To też z radością zapisujemy na tem miejscu to nowe dziełko. Szan. autor oparł opowiadanie swoje na znakomitem dziele francuzkiem, napisanem według autentycznych źródeł, które wyszło w Paryżu r. 1863 pod tytułem: *Histoire de sainte Chantal et des origines de la visitation par M. l' abbé Em. Bougard*, znacznie jednak krótsze swojej pracy zakreślił ramy, przez co tem przystępniejszą uczynił ją dla ogółu czytelników. Co się tyczy samego opowiadania, jest ono treściwie napisanem i czyta się z wielkiem zajęciem, a co najważniejsza, buduje w wysokim stopniu każdego stanu czytelnika. Szan. autor, pisząc to dziełko, miał zdaje się na myśli tak starszych, wykształconych, jak nie mniej młodzież i nawet lud prosty. Z naszej strony polecamy gorąco powyższe dziełko uwadze czcig. duchowieństwa, zwłaszcza parafialnego.

2) Synodicon Ecclesiae Ruthenae. Editum cura et studio D... Cracoviae, typis universitatis Jagiellonicae 1880 str. 100. Jestto bardzo cenne dziełko dla Kościoła ruskiego i wszystkich uczonych, którzy sprawą św. Unii żywo się zajmują. Wyjęte jest, jak w przedmowie czytamy, z manuskryptu, noszącego tytuł: *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et Constitutione Synodorum ejusdem Regni*, napisanego, jak tradycya niesie, przez prałata Zórawskiego z dodatkami, poczynionemi przez biskupa zenopolitańskiego, ks. Zacharyasiewicza. Zawiera konstytucye Stolicy apostolskiej, odnoszące się do Kościoła ruskiego, nadto cały niemal synod zamojski odbyty w r. 1720, a potwierdzony przez breve Benedykta XIII r. 1723 i różne dekreta synodów prowincyonalnych i dyecezalnych prowincyi gnieźnieńskiej, o ile te dotyczą Cerkwi ruskiej. Całe dziełko podzielone jest na wzór *corporis Juris canonici* na 5 ksiąg *(libros)*; tak zwane *tituli* są te same, jak w dekretałach Grzegorza IX. Dla historyi synodów Cerkwi ruskiej, nietkniętej dotąd jeszcze przez żadnego pisarza, dzieło to jest wielkim nabytkiem.

3) Środki ku zaradzeniu nędzy stanu włościańskiego w Galicyi i w W. Ks. Krakowskiem. Napisał ks. Andrzej Gołda, proboszcz w Porębie Żegocie. Kraków, 1880. Z drukarni Wł. L. Anczyca i spółki, str. 42. Cena 25 ctów w. a. za egzemplarz. W broszurze tej autor, pracując od dawna nad dobrem moralnem ludu i znając jego potrzeby i wady, podaje wiele zdrowych rad i skazówek, które w czyn zamienione, przyczyniłyby się bez wątpienia do zaradzenia nędzy naszych wieśniaków. I z tego powodu broszura ta zasługuje na uwagę wszystkich miłośników ludu naszego.

4) Nabożeństwo do św. Kazimierza Jagiellończyka, królewicza polskiego. Z łacińskiego przełożył i dopełnił Franciszek Świderski. W Krakowie, nakładem księgarni katolickiej dra Wł. Miłkowskiego, 1880, str. 69. Cena 10 ctów. Jestto miniaturowe wydanie. Ruchliwa księgarnia p. Miłkowskiego już po raz drugi przysługuje się czytelnikom polskim maleńką a pożyteczną książeczką. Nie dawno, bo w jesieni z. r., wydała w takimże formacie nabożeństwo do św. Stan. Kostki, a zaś w bieżącym roku na miesiąc marzec postarała się o wydanie żywota św. Kazimierza Jagiellończyka. Maleńka ta książeczka zawiera: w skróceniu żywot świętego królewicza, napisany przez O. Piotra Skargę T. J., dalej godzinki, litanią i nowennę o tymże Świętym, wreszcie hymn i kilka modlitw, na Jego cześć napisanych. Zwracamy tylko uwagę wydawcy, że ostatnia modlitwa na str. 68 jest polecona nie przez papieża Leona XIII, jak mylnie wydrukowano, ale przez papieża Leona X.

Kronika.

Francya. Jakkolwiek senat francuzki odrzucił osławiony 7 artykuł Ferry'ego, nieprzyjaciele Kościoła pragną bądź co bądź zemścić się na zakonach katolickich. Chcą przedewszystkiem odebrać kongregacyom, tak zwanym nieautoryzowanym, prawo nauczania i udzielania stopni uniwersyteckich, a nawet do tego dążą, by po prostu wydalić Ojców Jezuitów z całej Francyi. Liczba tychże kongregacyj religijnych, zagrożonych zwinięciem, wynosi według dzienników francuskich 499, a w tej liczbie jest 406 żeńskich i 93 męskich. Żeńskie nieautoryzowane kongregacye liczą 13.994 członków w 950 klasztorach, a z tych 5.199 oddaje się nauczaniu dzieci w 331 szkołach, 1693 pielęgnowaniu chorych, 1456 nauczaniu i obowiązkom szpitalnym, 982 zajmuje się dozorem zakładów sierót, zakładów roboczych, ochronek i przytulisk, 322 jest przydzielonych do służby w zakładach obłąkanych, 252 oddaje się pracy na folwarkach, 144 załatwia sprawy biur wywiadowczych dla służących, 3.616 oddaje się wyłącznie bogomyślności, 70 pełni służbę w missyach za granicami Francyi a 257 znajduje się w nowicyacie. Pomiędzy kongregacyami temi najznaczniejszą liczbę tworzą Siostry, t. z. *Sercanki.* Liczą one 1091 członków w 21 departamentach Dalej idą Dominikanki i Franciszkanki w 26 departamentach. Pomiędzy zakonami żeńskiemi, oddającemi się wyłącznie ćwiczeniom religijnym, najliczniejszem jest zgromadzenie Karmelitanek, liczące 1732 Sióstr w 60 departamentach francuskich, oraz w Algierze. Obok powyższych nieautoryzowanych zgromadzeń religijnych żeńskich istnieje we Francyi wielka liczba takichże zgromadzeń autoryzowanych. Liczą one razem 113.750 członków. — Nieautoryzowane kongregacye męskie w liczbie 93 mają 446 klasztorów z 7.439 członkami. Najznaczniejszemi pomiędzy niemi są: zgromadzenie OO. Jezuitów, liczące 1509 członków w 74 klasztorach; Trapistów 1455 w 23 klasztorach; Kapucynów 507 w 36 klasztorach, Franciszkanów 450 w 30 klasztorach i Kartuzów 393 w 11 klasztorach. OO. Jezuici nadto poprzydzielani są do rozmaitych szkół i seminaryów, niestojących pod ich wyłącznym zarządem, oraz eksponowani w Nicei, Cannes i Algierze. Nauką zajmuje się 143 kongregacyj męskich z tyluż zakładami wychowawczemi. Najliczniej są one reprezentowane w wielkich centrach Francyi, jak Paryż, Marsylia Lugdun, tudzież w Normandyi i Bretonii. Statystyka urzędowa stwierdziła, że liczba uczniów w szkołach tych zgromadzeń religijnych (nieautoryzowanych) od roku 1865 do 1876 zwiększyła się z 9.475 do 19.961, z których na szkoły jezuickie przypada 9.131, to jest prawie połowa.

Egipt. Po długich rokowaniach pomiędzy Propagandą, generałem OO. Jezuitów i kustoszem Ziemi św. zgodzono się na utworzenie w Kairze, stolicy Egiptu, kollegium katolickiego i powierzenie go OO. Jezuitom. O. Alexy de Villeneuve, marsylijczyk, który długi czas uczył w kollegiach jezuickich na Wschodzie, zamianowany został rektorem.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Po ogłoszeniu sprawozdania w nrze 5 niniejszego czasopisma zgłosili się na członków i przysłali swe wkładki na rok 1880 następujący kapłani: O. Antoni Michalewski, karmelita 2 zł.; ks. Franciszek Preysentanz, proboszcz w Gurahomorze 40 zł.; ks. Franciszek Posochowski, proboszcz w Złoczowie 5 zł.; ks. Karol Nowoświęcki, proboszcz w Lipsku 4 zł.; ks. Józef Kozik, proboszcz w Cieszanowie 4 zł.; ks. Wojciech Podgórny, wikaryusz tamże 4 zł.; ks. Wiktor Borysławski,

proboszcz w Markowej 2 zł. i ks. Edward Podolski, redaktor „Przeglądu lwowskiego“ 5 złr. Nareszcie przysłał ks. J. Kozik, prob. z Cieszanowa, pierwszą składkę ze swej parafii na rok bieżący w kwocie 8 zł., a ks. Leon Ziemba, prob. w Narajowie, składkę w kwocie 3 złr. w. a. Oczekujemy podobnych składek także od innych współbraci. Wydział odbył dnia 10 marca posiedzenie, na którem uchwalił podać do najprzewiel. Ordynaryatu prośbę o wyjednanie u Stolicy apostolskiej odpustów także dla członków honorowych i dobroczyńców Towarzystwa. Również uchwalił Wydział dopomódz tym czcigodnym współbraciom, którzy się zgłosili z prośbą o missye, funduszami i staraniem swojem do odprawienia takowych, a mianowicie odbyć się mają w roku bieżącym następujące missye staraniem Towarzystwa: w Grzymałowie, Busku, Lubaczowie, w Serecie, Gurahumorze i Jakobenach. Oprócz tych sześciu, zgłosiło się później jeszcze dwóch księży proboszczów, ale co do nich nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć. Mamy jednak nadzieję, że te wszystkie missye szczęśliwie będą do skutku doprowadzone. Byłoby nawet jeszcze miejsce na dwie missye w jesieni, dla tego zechcą czcigodni księża proboszczowie, którzyby sobie takowych życzyli, zgłosić się do Wydziału.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor“.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

W sprawie korrespondencyi „*z dyecezyi przemyskiej*“, zamieszczonej w nrze 6 „Boni Pastoris“ z b. r., a traktującej o odbytych ćwiczeniach duchownych w Łańcucie, odbieramy od jednego z tamtejszych Ojców Tow. Jezusowego następujące słowa, które na tem miejscu tem chętniej zamieszczamy, iż prostują one poniekąd słowa autora wspomnionej korrespondencyi. Oto tak nam pisze jeden z tychże Ojców: „W numerze 6. „Bonus Pastor“ z dnia 20 marca znajduje się relacya o rekollekcyach w Łańcucie, która pewnego sprostowania wymaga. Mylnie podał korrespondent, jakoby kapłani dekanatu *leżajskiego i rzeszowskiego* nie okazali gorliwości w rekollekcyach tegorocznych w Łańcucie, wymieniając liczbę dwunastu tylko. *Dla szczupłego pomieszkania w rezydencyi naszej nie może tutaj odprawić rekollekcyj więcej kapłanów, jak tylko dwunastu.* Przyczyną zaś, dla której nie ogłoszono drugiej seryi rekollekcyj po drugiej niedzieli postu, była ta jedynie, że równocześnie w Starejwsi rekollekcye się odbywały.“

O. K. B.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Umarł dnia 27 z. m. ks. Dymitr Olejnik, prob. w Witkowie, ur. 1824, ord. 1853. Administracyą tej parafii objął ks. Edward Mądrzycki — *Instytucyą kan. otrzymali*: ks. ądz Fran. Gąsiorowski, na Kąkolniki; ks. Adam Ziembiński, kapel. w Żniatynie, na benef. w Łanowicach (w dyec. przem.) i ks. J. Prawdzikowski na Biłkę szlachecką. — *Administracyą powierzono*: *w Obroszynie* ks. Wacławowi Schwartzowi a *w Żniatynie* ks. Franc Licowi, expozytowi z Wierzbicy.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Adam Kopyciński, dr. św. Teologii, został mianowany rzeczywistym professorem teologii pastoralnej w seminaryum duchownem. — Dnia 13 marca † ks. Ignacy Remilas, wikary w Rajczy, opatrzony śś. sakr., w 30 roku życia a w 3 kapłaństwa. — Dnia 27 marca † w Siedliskach prob. miejscowy, ks. Jan Jurczak, opatrzony śś. sakr., ur. 1803 w Orawce na Węgrzech, ordynow. 1828, instyt. na Siedliska 1833. Administratorem osieroconej parafii został ks. Ignacy Balon; konkurs trwa do 8 maja. — Ks. Alojzy Guńkiewicz, który był uwolniony na czas słabości od pracy, otrzymał aplikatę na wikaryusza do Wadowic górnych.

Dyecezya Krakowska.

D. 28 marca b. r. umarł w Krakowie ks. Leon Ruszczyński, prob. w Dobrzycach w archidyec. poznańskiej (ofiara kulturkampfu pruskiego), licząc 52 lat wieku a 24 kapłaństwa, a na dniu 29 z. m. umarła siostra Katarzyna Teofila Łabędzka, jubilatka ze zgromadzenia pp. Augustynianek. Zmarła urodziła się r. 1807, do klasztoru pp. Augustynianek w Krakowie wstąpiła dnia 25 listopada 1828, a śluby uroczyste złożyła dnia 26 listopada 1829.

Dla zadosyćuczynienia życzeniom Ojca św. Leona XIII, wyrażonym w encyklice: *Aeterni Patris*, ma wychodzić w Placencyi pod opieką wielu biskupów włoskich przegląd filozoficzny, w języku łać. pod tyt.: „**Divus Thomas**“. *Commentarium academiis et lycaeis scholasticam sectantibus inserviens.* Co miesiąc wychodzić ma spory zeszyt, zawierający 16 stronnic. 36 zeszytów będą stanowić jeden tom. Prenumerata wynosi 5 lir włoskich rocznie. Najznakomitsi biskupi nie tylko obiecali swoje poparcie, ale nawet współpracownictwo. W razie licznych prenumeratorów wychodzić będzie 2 razy na miesiąc.

Ofiary:

1) **Na dzieło dziecięctwa P. Jezusa** *złożyły: dzieci z ochrony pp. Felicyanek na Gródeckiem* 1 zł., i ks. C. 40 franków w złocie. — Razem 1 zł. 48 ct. w. a. i 40 franków w złocie.

2) **Na bractwo Najś. Sakramentu** złożył: ks. Jakób Cwynarski, prob. z Bojan na Bukowinie 3 zł. 30 ct Razem 27 zł. 30 ct.

Dla braku miejsca recenzyą o dziele ks. dra J. Pelczara: „*Pius IX i jego wiek*“ zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru.

Odpowiedzi Redakcyi. *W. X. prał. F. B. w D.* Bardzo dziękujemy.

W. X J. B w Pog. W. W nawale listów zgubiliśmy miarę na p.

W. X. O. H. w M. Do ostatniej chwili nie zakommunikowano nam treści listu co do *dod*.... Obietnicy oczekujemy. Interesa załatwione.

W. O. A. Now. w Kr. Przypominamy się łaskawej pamięci.

W. X. J. M. w Gr. Po informacyą bliższą najlepiej udać się do czcig. OO. Zmartwychwstańców w Rzymie pod adresem: *R. Padre Przewłocki, Roma. Vicolo del Mortaro nr. 58.*

W. X. A. M. w Żyw. Bardzo dziękujemy za pamięć i dobre serce. Zrobimy użytek w swoim czasie.

W. X. F. F. w Trz. Interes załatwiony. Co do *W.* jeszcze wszystko zrobić można. Upraszamy nie odkładać. Z naszej strony chętnie ofiarujemy pośrednictwo. Rzadka sposobność.

W. X S. Z w Gorl. Poleciliśmy przesłać 2 egzemp.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bryłego.